

Turcja wobec broni atomowej: gry strategiczną niejednoznacznością

Karol Wasilewski

W wystąpieniach medialnych w lutym br. minister spraw zagranicznych Hakan Fidan sugerował, że uwarunkowania międzynarodowe mogą skłonić Turcję do pozyskania broni nuklearnej. Niepokój Ankary rodzą potencjalny nuklearny wyścig zbrojeń na Bliskim Wschodzie oraz ewentualny rozpad reżimu nieprolifracji spowodowany obawami europejskich i azjatyckich sojuszników USA o aktualność amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa. Słowa Fidana wywołały debatę w Turcji, gdzie zostały odebrane jako próba gry strategiczną niejednoznacznością. W jej ramach Ankara ma unikać wyraźnych deklaracji, że jest gotowa rozwijać wojskowy program nuklearny, jednocześnie zaznaczając czerwone linie, które mogą ją do tego skłonić, i stopniowo rozwijając program cywilny.

Turcja jako członek Sojuszu Północnoatlantyckiego polega na odstraszaniu nuklearnym, które zapewniają USA, ale do niedawna traktowała broń jądrową jako relikw z zimnej wojny. Choć dysponuje silnie rozwiniętym przemysłem zbrojeniowym, to jej cywilny program atomowy dopiero raczkuje. Kalkulacje Ankary mogłyby się zmienić w przypadku drastycznej zmiany w relacjach transatlantyckich i utraty amerykańskiego parasola nuklearnego. Ważnym bodźcem w tym zakresie stałaby się też wspomniana przez Fidana nuklearyzacja regionu.

Komentarz

- **Turcja polega na odstraszaniu nuklearnym w ramach NATO, zapewnianym przez USA.** Jest jednym z pięciu sojuszników (obok Belgii, Holandii, Włoch i Niemiec) biorących udział w natowskim programie *nuclear sharing*, który łączy amerykański potencjał jądrowy rozmieszczony w Europie ze środkami jego przenoszenia (docelowo przez samoloty F-35), za które odpowiadają ww. państwa. W bazie Incirlik (południowa Turcja) najprawdopodobniej znajduje się od 20 do 50 amerykańskich taktycznych bomb jądrowych B61. USA sprawują nad nimi pełną kontrolę. Ze źródeł otwartych nie wynika, czy Ankara posiada samoloty certyfikowane do przenoszenia bomb jądrowych. Jeśli nimi nie dysponuje, to w przypadku decyzji NATO o wykonaniu misji nuklearnej broń rozmieszczoną w Turcji przenosiłyby amerykańskie samoloty stacjonujące w Europie (w Incirlik nie stacjonują zdolne do tego amerykańskie maszyny).
- **Ankara nie odnosi się wprost do toczonych w Europie debat o odstraszaniu nuklearnym, co wynika z trzech powodów.** Po pierwsze, chce ona uniknąć prowokowania Donalda Trumpa w nadziei na normalizację stosunków turecko-amerykańskich (zob. [Turcja i USA](#)

– *kosztowna normalizacja*). Po drugie, wyraża przekonanie, że o ile USA będą dążyć do redukcji wkładu w odstraszanie konwencjonalne w NATO, o tyle ich gwarancje w zakresie odstraszania nuklearnego dla Europy wciąż są stabilne. Po trzecie, taka postawa Ankary wypływa z niskiego zaufania do sojuszników (72% Turków nie wierzy, że NATO obroniłoby państwo w przypadku agresji), a zwłaszcza do Paryża, z którym ma ona problematyczne stosunki. Słowa Fidana sugerują, że władze w Ankarze obawiają się kryzysu w relacjach transatlantyckich, który skłoniłby sojuszników Stanów Zjednoczonych do rozwoju własnego potencjału nuklearnego. Taki obrót spraw mógłby ją zmusić do zmiany dotychczasowego stanowiska, zwłaszcza jeśli równolegle doszłoby do proliferacji broni nuklearnej na Bliskim Wschodzie.

- **Niestabilna sytuacja na Bliskim Wschodzie powoduje, że w Turcji rośnie poparcie społeczne dla rozwoju własnej broni nuklearnej.** Obecnie 71% badanych opowiada się za rozpoczęciem prac nad nią, czemu sprzeciwia się jedynie 18% respondentów (sondaż Research İstanbul z lipca 2025 r. przeprowadzony po tzw. wojnie dwunastodniowej między Izraelem a Iranem). Rosnąca aprobata nuklearyzacji państwa nie musi wpływać na decydentów – fundamenty polityki bezpieczeństwa Turcji są oderwane od społecznych percepcji i oczekiwań (czego przykładem może być sojusz z USA mimo silnego antyamerykanizmu wśród obywateli). Takie nastroje tworzą jednak dogodne podglebie dla kolejnych deklaracji polityków sugerujących, że państwo może dążyć do posiadania broni nuklearnej.
- **Uzyskanie przez Turcję statusu państwa nuklearnego byłoby możliwe dopiero w dłuższej perspektywie. Cywilny program nuklearny Turcji jest na wczesnym etapie rozwoju,** a pierwsza elektrownia atomowa Akkuyu powstaje pod ścisłym nadzorem Rosji. Utrudnia to Ankarze ewentualne przejęcie kontroli nad cyklem paliwowym, co jest niezbędne do rozwoju programu nuklearnego. Jeśli chodzi o środki przenoszenia, Turcja intensywnie pracuje nad pociskami balistycznymi średniego zasięgu (Cenk) oraz dysponuje pociskami manewrującymi powietrze–ziemia (SOM) o zasięgu do 300 km, a także okrętami przystosowanymi do przenoszenia rakiet mogących razić cele lądowe (np. typu Reis czy Ada). Przyspieszenie rozwoju cywilnego programu atomowego w połączeniu z postępem w zakresie technologii rakietowych mogłoby stanowić bazę technologiczną pod tworzenie wojskowego programu nuklearnego, gdyby tureccy decydenci podjęli stosowną decyzję polityczną. W warunkach reżimu nieprolifracji (Turcja jest stroną Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej), wskutek presji i sankcji, jej realizacja zajęłaby jednak przynajmniej dekadę, zaś budowa arsenału i otaczającego go systemu, który umożliwiłby strategiczne odstraszanie – jeszcze dłużej. Obecnie podstawowym walorem dokonań tureckiego przemysłu zbrojeniowego jest to, że uwiarygadniają one tureckie gry strategiczną niejednoznacznością.